Nr. 176. Wtorek 3. Sierpnia 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiérsza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz piérwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Sprawy krajowe.

Lwów, dnia 2. sierpnia. W Głogowie, Rzeszowskim obwodzie wybuchnął ogień dnia 11. lipca o pół do pierwszéj zrana w domu mieszkańca Rephuhn. Komendant stacyi, żandarm Buczyński, żandarmowie Manda, Onyszko i Gromalla udali się czemprędzej na miejsce niebezpieczeństwa, atoli dla braku rekwizytów do gaszenia, niepodobna było szerzeniu się ognia zapobiédz, jakoż 12 domów i 10 stodół stało się pastwą płomieni. Wymienieni żandarmowie okazali w czasie pożaru wielką czynność i sprężystość; żandarmowi Manda powiodło się Izraelitę Mojżesza Szufrin wraz z familią, a Buczyńskiemu Izraelitę Izaka Rephuhn, tudzież żydówkę Rifkę Herz z niebezpieczeństwem własnego życia z pośród płomieni uratować.

W dziesięć dni potem nadarzyła się tym samym żandarmom powtórnie sposobność do uratowania życia kilku ludziom i odznaczenia się; bo dnia 21. lipca wybuchnął o pierwszéj godzinie popółnocy znowu ogień w Głogowie, a to w domu Salomona Kinzling. Przybyłym jaknajspieszniej w pomoc żandarmom: Manda, Gromalla i Onyszko udało się rozwinięciem jaknajwiększéj czynności przytłumić pożar. Oprócz tego pierwszy z nich uratował Salomona Kinzling wraz z żoną i dziećmi, a dwaj drudzy Katarzynę Turek wraz z dziećmi z niebezpieczeństwem własnego życia z pośród płomieni. — Dotychczas niemożna było wyśledzić przyczyny obu tych pożarów.

Dotknięci nieszczęściem spowodowani są wynurzyć publicznie wymienionym żandarmom za ich poświęcenie się najczulsze podziękowanie.

Lwów, 30. lipca. W skutku pozwolenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa krajowego z dnia 14. marca r. b. do l. 166 odbyła się w Stanisławowie na dniu 11. i 12. czerwca r. b. wystawa zwierząt domowych i narzędzi rolniczych. Wyznaczeni przez komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. do téj czynności komisarze: PP. Waleryan Krzeczunowicz i Franciszek Cywiński, przybywszy do rzeczonego miasta zaprosili przedewszystkiem P. Konstantego Stojowskiego, aby nieobecnego dla słabości, komisarza wystawy p. Antoniego Mysłowskiego zastąpił, poczem pomnożyli grono swoje przybraniem na członków PP. Józefa Hr. Golejowskiego, Antoniego Romaszkana, Stefana Raczyńskiego, Antoniego hr. Golejowskiego, Hieronima Kunaszowskiego i Maryana Dylewskiego, a wybrawszy jednogłośnie na swego prezesa P. Waleryana Krzeczunowicza, przystąpili do ocenienia zalet przedmiotów wystawy:

Przyprowadzono na nią:

Bydła rogatego z obory PP. Antoniego hr. Golejowskiego 4 buhaje; Kornela Krzeczunowicza 2 buhaje, 2 krów, 1 jałówkę; Władysława hr. Dzieduszyckiego 3 jałówek; Zygmunta Chojeckiego 1 buh., 2 jał.; Mikołaja Marykuta 1 buh.; Romualda Joungi 1 buh.; księdza Felsztyńskiego 1 buh.; księdza przeora Karmelitów z Bouszowca 1 buh.; z okolicy bliskiej 3 buh., 2 krów; właściciele z miasta Stanisławowa 5 krów, 3 jałówek. — Razem 14 buhaji, 14 krów, 9 jałówek. — Ogółem 32 sztuk.

Owiec: z owczarni Bohorodczańskiej pana Rudolfa hr. Stadiona 9 tryków, 4 matek, 2 jagniąt; z owczarni Bouszowieckiej pana Waleryana Krzeczunowicza 2 tryk., 6 matek. — Razem 11 tryków, 10 matek, 2 jagniąt. — Ogółem 23 sztuk.

Konie do celów gospodarskich: Ze stajen PP. Lewandowskiego z Tyśmienicza 1 ogier; Benjamina Wiesla 1 ogier; z bliskiej okolicy kilka dorodnych klaczy. — Razem 2 ogierów, kilka dorodnych klaczy.

Narzędzi gospodarskich: z wyrobów miejscowych; od PP. Konstantego Stojowskiego: młócarnię przenośną na wzór angielskiej, sieczkarnię do buraków, rzepy i tp. własnego utworu, pług poprawny własnego pomysłu; Krzeczunowicz Waleryan bronę z zębami wskośnemi do podwójnego użytku własnego utworu; Krzeczunowicza Waleryana radło z zębami krzywemi do pezu; Mataczyńskiego pług parokonny; z zarządu dóbr Tłumacza siewnik belgijski, gracę do kukurudzy, młócarnię ręczną do kukurudzy.

Uznane przez sędziów za celujące sztuki zakupiła komisya w celu wylosowania takowych, a to:

1 buhaja rasy Bessarabskiej od p. Antoniego hr. Golejowskiego za	200 złr. m. k.
1 krowę z cielęciem rasy podolskiej poprawnej Styryjską (Mürzthaler) od p. Kornela Krzeczunowicza za	75 złr. m. k.
1 buhaja rasy miejscowej od włościanina Mikołaja Morykuta za	60 złr. m. k.
2 tryki merynosy elektoralne po 75 złr. od rządcy dóbr Bohorodczańskich za	150 złr. m. k.
1 ogierka rasy huculskiej od J. Benjamina Wiesla za	120 złr. m. k.
Razem za	605 złr. m. k.

Medale zaś otrzymali PP. Antoni hr. Golejowski za buhaja, J. Excel. Rudolf hr. Stadion za baranka, Konstanty Stojowski za sieczkarnię, Waleryan Krzeczunowicz tak za chów bydła i owiec, jakoteż za gorliwość w przyprowadzeniu téj wystawy do skutku, niemniej za poprawną bronę własnego pomysłu. — Ze sprzedaży 375 losów po 2 złr. m. k. zebrano 750 złr.

Z tego na kupno bydła do wylosowania przeznaczonego wydano	605 złr.	655 złr.
Koszta wystawy	50 złr.	
Pozostałość		95 złr.

otrzymał komitet dla funduszu wystaw bydła.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podając powyższe sprawozdanie do powszechnej wiadomości, z przyjemnością dopełnia miłego obowiązku złożyć dziękczenne oświadczenie tak szanownym Władzom miejscowym za uprzejme ułatwienie i wspieranie komisarzy w zabiegach ich około téj wystawy, jakoteż, samymże komisarzom za gorliwe i pilne zajęcie się jéj urządzeniem, nareszcie całemu Szanownemu Obywatelstwu tamtejszemu za gorliwe popieranie usiłowań komisyi Towarzystwa, przez przyczynienie się do zebrania funduszu i przybycie na wystawę.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów, 31. lipca. Czternasta lista składek na Zakład naukowy gospodarski po dzień 31. lipca 1852 r. zebranych:

I. *W kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.* — *A)* Na gospodarstwo wzorowe: Pan Franciszek Cywiński, właściciel Delejowa 50 złr. — *B)* *Przez c. k. urząd obwodowy Lwowski: a)* konwent księży Dominikanów Lwowskich i pani Julia Wanda hr. Caboga po 50 złr.; *b)* PP. Kajetan hr. Karnicki, właściciel Lelechówki; Jan Towarnicki, wspólwłaściciel Starego-Jaryczowa, Józef Gańczakowski, dzierzawca z Pruss, i Zygmunt Augustynowicz, właściciel Sokolnik po 25 złr.; *c)* PP. Jan Strzelecki, właściciel Kukizowa 10 złr., Jan Baltarowicz, dzierzawca, Eugeniusz Koblański, Wacław Hudetz, właściciel Brodków, Edward Kopecki, właściciel Domażyra po 5 złr., F. Molęcki 3 złr. i St. Stupnicki 3 złr. 30 kr. — *B)* Na szkołę (bezzwrotnie): *d)* PP. Konstanty baron Brunicki, właściciel Lubienia 30 złr., Jakób Józef Lewakowski, właściciel Pruss 20 złr., Piotr Kintzi, właściciel Kiernicy 15 złr. *e)* pani Emilia Peszeńska, właścicielka Milatycz, JJXża: Józef Serwatkiewicz, paroch Szczerzecki obr. gr. kat., konwent XX. Franciszkanów Lwowskich po 10 złr.; Dominik Kotrzeba, proboszcz obr. łac. Grodecki, Piotr Pałkowski, proboszcz obr. łac. Hodowicki, PP. Kajetan hr. Karnicki z Lelechówki, Matkowski, Wacław Hudetz z Brodków i Edward Kopecki z Domażyra po 5 złr. — *f)* pan Franciszek Cywiński, właściciel Delejowa (subskrybował w kanc. Tow.) 25 złr.

Suma czternastej listy	436 złr. 30 kr.
Dodawszy sumę trzynastu poprzednich list	13,995 złr. 51 kr.
Jest ogółem	14,432 złr. 21 kr.
Z tego wypada na fundusz szkoły	1,850 złr. 20 kr.
a na fundusz gospodarstwa wzorowego	12,582 złr. 1 kr
Ogół funduszów jak wyżej	14,432 złr. 21 kr.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Sprostowanie. W jedenastéj liście zamiast Cielecki, czytaj: Cieleski. — Ciepielowski złożył 20 złr. nie 50 złr.

(Przybycie króla Grecyi do Wiédnia.)

Wiédeń, 30. lipca. Jego Mość król Otto Grecyi przybył tu po godzinie 4tej po południu, powitany był na dworcu kolei żela-

znej przez licznych obecnych tu członków familii cesarskiej i wysiadł potem w pałacu Jego cesarzew. Mości Arcyksięcia Albrechta na glacis. Król podróżuje *incognito* pod nazwiskiem hrabi Aten.
(Lit. kor. aust.)

(Depesza telegraficzna.)

Kronstadt, 27. lipca. Dzisiaj o god. $3^{1}/_{2}$ po południu przybył tu Jego c. k. Apost. Mość w najpomyślniejszem zdrowiu. Uniesienie radości i okrzyki mieszkańców tak podczas podróży Najjaśniejszego Pana, jakoteż przy wjeździe do Kronstadu są nie do opisania. Zaraz po przybyciu przyjmował Monarcha uszanowanie od korpusu oficerów, c. k. urzędników i władzy miejskiej, a potem udał się konno na zamek. Wieczór było miasto oświetlone. Jutro odbędzie się przegląd wojska a potem uda się Jego c. k. Apost. Mość w dalszą podróż do okręgów Szeklerskich. *(L. k. a.)*

(Kurs wiédeński z 2. sierpnia 1852.)

Obligacye długu państwa 5% $97^{1}/_{4}$; $4^{1}/_{2}$% $88^{1}/_{16}$; 4% $79^{1}/_{16}$. 4% z r. 1850. $92^{3}/_{8}$; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z roku 1839 $134^{1}/_{2}$. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe $1372^{1}/_{2}$. Akcye kolei pół. 2420. Glognickiej kolei żelaznéj —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 730. Lloyd —.

Anglia.

(Wypadek podczas wyborów w Clare. — „Univers“ o koncylium katolickich biskupów w Oskott.)

Londyn, 24. lipca. W Clare wywołały wybory bardzo smutne wypadki. Przyszło do starcia się z wojskiem, które przyjęte kamieniami, zrobiło użytek z broni, i ognia dało; ośm osób poległo na placu.

— O koncylium, które odbyli katoliccy biskupi Anglii w odosobnionej dolinie St. Maria w Oskott, w pobliżu Birmingham, mówi *Univers:*

„Nienawiść, wyrażająca się pod rozmaitemi formami w Anglii przeciw katolicyzmowi, niezdoła powstrzymać kościół w wykonaniu swej powinności.

Kiedy biskupi anglikańscy nie mają nawet prawa zgromadzać się i naradzać nad sprawami swego kościoła, pozostaje bil o tytułach bezsilnym, a biskupi Rzymscy, jako jedyne piastuny władzy Jezusa Chrystusa, odbywają pierwsze koncylium zmartwychwstającego znowu w Anglii kościoła. Jako w pierwiastkowym czasie chrześciaństwa prześladowani są w posiadaniu duchownej władzy, którą wykonywują, gdy im ludzkie prawa nadaremnie ją zaprzeczają.... Hasło do prześladowań dał znany list lorda J. Russell napisany do biskupa w Durham; parlament przyłączył się do tego usiłowania bilem o tytułach, teraźniejsze ministeryum proklamacya przeciw procesyom, — trybunały wyrokami przysięgłych i parcyalnością lorda Campbell, a nakoniec ludność grubemi obelgami, miotanemi przy każdej sposobności na kler i na religijne zakony tak dalece, że żaden katolicki ksiądz nie waży się pokazać publicznie na ulicy w większych miastach angielskich w ubiorze swego zakonu.

Do tego przyszło w Anglii, w tym domniemanym kraju wolności sumienia i religijnej tolerancyi, którego dzienniki srożą się na rządy Austryi i Włoch dlatego, że nie chcą u siebie pozwolić propagandy pewnych, mniej lub więcej ewanielicznych misyonarzy.

Nienawiść Anglii przeciw Katolikom objawiała się przedtem tylko przeciw Irlandyi, a teraz objawia się zarówno przeciw wszystkim synom kościoła, bądź oni są Celtyjskiego bądź Saskiego pochodzenia.

Katolicyzm utwierdza się w takich próbach przeciw swym nieprzyjaciołom solenną manifestacyą swego koncylium.

Dnia 12. lipca zgromadzili się Ojcowie tego koncylium w Oskott dla odbycia wstępnej kongregacyi, po której na drugi dzień we wtorek nastąpiła pierwsza, właściwa kongregacya. We środę odbyli członkowie koncylium procesyę, która się udała do kaplicy kolegialnej, gdzie Jego Eminencya kardynał Wisemann miał pierwszą solenną mszę i kazanie. Zaraz po tej ceremonii rozpoczęli Ojcowie koncylium swoje czynności.

Druga powszechna kongregacya odbyła się dnia 18., a druga sesya zaczęła się dnia 20. lipca.

Z czynności tego koncylium nie doszło jeszcze nic do wiadomości publicznej; ale ta okoliczność, że się koncylium odbyło, będzie dostateczną do wywołania między publicznością i w nowym parlamencie wielkiej wrzawy. *(Abl. W. Z.)*

Francya.

(Uwagi „Monitora“ przy sposobności założenia kamienia węgielnego dla odbudowania Luwru. — „Moniteur de l'armée“ przeciw redukcyi armii.)

Paryż, 26. lipca. Względem założenia węgielnego kamienia dla odbudowania Luwru, zawiéra *Moniteur* następujące uwagi:

Swaty na Rusi.

(Ciąg dalszy.)

Kiedym powrócił, już zmrok zapadł. Kazałem zajechać w gospodę i otworzyć sobie jaką kwaterę, ale daremnie. Skąd-by tam w Stryju taka gospoda, żeby w niej jaka kwatera? Ot! karczmisko jakieś murowane, w której gmach miejsca dla koni i wozów, ale tylko dwa apartamenta mieszkalne. Więc po jednej stronie żyd mieszkał, który za drogie pieniądze sprzedawał jak powiadano doskonałą tabakę, po drugiej zaś jedna wielka izba szynkowna a za nią alkierzyk, w którym mieszkał chrześcianin gospodarz. Więc ledwie po długich targach i ceregielach, dokazałem tego, że mnie przyjął do swego alkierza, dysponując się sam ze żoną i dziećmi przespać tę noc w szynkowni.

— A gdzież tu Panowie nocują, kiedy zajadą do miasta? — spytałem.

— Panowie zwyczajnie stawają u mieszczan, bo prawie każdy ma swego, który mu za to rocznie płaci.

— To dobrze dla nich, — odpowiedziałem, — ale nie dla tych, którzy raz albo dwa razy w życiu do tej Stolicy zajadą.

Wszedłem do szynkowni, — izba była duża, w około stoły, w rogu na podwyższeniu o kilku wschodach, wielki szynkwas, za jeszcze większemi sztachetami. Przy jednym stole siedziało pojedynkiem kilku jakichś podróżnych pospolitego gatunku, milczeli i jedli, — ale przy drugim dość było gwarno, i widać tam było przy samym stole najpierwej trzech mieszczan w długich obdartych kapotach i w zasmarowanych czapkach na bakier zwieszonych, miód z wielkich sklenic popijających, koło nich stał szewc w koszuli tylko i kamzelce, ale z fartuchem zawieszonym przed siebie, w kaszkieciku na bakier, i trzymając jakieś narzędzia szewskie w ręku, machał tą ręką i coś żwawo rozprawiał. Dalej na ławie siedziało dwóch dziadów pokaszlujących i kościelny, w granatowej opończy z białym krzyżem na piersi, — po drugiej stronie stołu znowu ze dwóch jakichsiś obdartusów. Podczas kiedy tamtą izbę dla mnie wymiatano i rzeczy moje znoszono, usiadłem w szynkowni i rozkazawszy sobie dać miodu począłem myśleć, ale rozmowa przy tamtym stole była tak głośną, że musiałem jej słuchać i owo, co zasłyszałem.

— A ja jemu nieraz mówiłem, żeby się nie wdawał z Garwołem; Garwoł Panie chłop duży, gdzie wytnie tam mucha nie siędzie; — rzekł jeden.

— Ba! albo to jemu pierwszy raz kogo zgładzić ze świata?.. odpowie drugi.

— Ej! co tam Panie! — krzyknie szewc wesoło, — Garwoł nie Garwoł.... panie Bartłomieju, daj mi Waść gorzałki, bo mi dalibóg tak pilno do domu, że ledwie stoję; na jutro na świt mam skończyć Panie dwie pary bótów dla dwóch oficerów, jedno podszycie a jedno podzelowanie.... a dalibóg Panie jakbym im nie skończył, to by boso poszli na musztrę, bo nie mają tylko po jednej. Panie Bartłomieju dajże Waść wódki....

— Daję, daję, — Wypiwszy, szewc dalej ciągnął:

— Ej! co tam Panie, Garwoł nie Garwoł.... kiedybym ja wyciął Garwoła raz, toby go wszyscy diabli wzięli. Panie Bartłomieju, daj-no Waść jeszcze kieliszek bo to już na całą noc.

— Et! gadasz także, — odezwie się jeden od stoła, — co taka mucha na Garwoła! ot tamten jaki chłop był a jeno raz dostał, i po nim.

— Ej! bo to już mu podobno i nie wiele brakowało; ostatniemi czasy za dużo nalewał....

— Oczewiście! — rzeknie mieszczanin, — pańska dziecina...

— Panie Bartłomieju! dawaj-że Wasze! — woła szewc.

— Pańska dziecina, na łakociach się to chowało przez całe życie, potem głód, nędza ostatniemi czasy....

— Co mi za pańska dziecina! — zawołał szewc wypiwszy, — ja taka sama dziecina jako i on był.... Panie Bartłomieju!

— Prawdę mówi pan Majster: — rzeknie dziadek kaszlając, — nie bardzo to pańska dziecina, boć to szewskie dziecko z Warszawy, ja pamiętam jego rodziców, mieli domek przy Wolskich rogatkach...

Coś mi to wyglądało ciekawie, więc przysłuchywałem się pilniej, ale kiedy to szewc już tańcując zawoła:

— Ej co tam Panie, pańska dziecina! co mi za pańska Ostrowski! ja większego domu potomek, bo przecie cały świat to wie, że ja syn Kaniowskiego Starosty! Dalibóg że ja syn Starosty! Ej co tam Panie! Panie Bartłomieju!.... — to już i nie słuchałem dalej, tylko zerwawszy się z stołka obejrzałem się za gospodarzem; a kiedy tego nie było w tej chwili w izbie, przystąpiłem do owego dziadka i rzekłem do niego:

„W wczorajszej mowie przy założeniu węgielnego kamienia na odbudowanie Luwru, zwrócił minister stanu uwagę na rozpoczęcie nanowo roboty narodowej i wynikającą ztąd pomyślność. Dzięki powrotowi porządku i zaufania, obudziła się od miesiąca znowu czynność Francyi i uzyskała rozległość, jakiej przedtem nieznano. Wszędzie powstają jakby rószczką czarodziejską publiczne i prywatne budowle; stare domy, młotem rozsypane w gruzy znikają w okamgnieniu, a na ich miejscu wznoszą się nowe gmachy. Dawniejsze liche, oko rażące baraki zamieniają się w wytworne sklepy, zaopatrujące Paryż żywnością; nim kilka dni upłynie, a ulica Rivoli, ta długa i przepyszna linia stolicy, połączy *Place de la Concorde* z ratuszem *Hotel de ville*. Na ogromnej płaszczyznie Carré Marigny otrzyma industrya godny siebie i tym razem trwały pałac, to jest na placu *des Champs Elysées*, gdzie krzyształowy pałac zbudowany będzie; żelazne koleje nasze rozciągają swoje poboczne linie na wszystkie strony. Ogromna sieć będzie wkrótce do Paryża wszystkie bogactwa świata sprowadzać. W obec tej powszechnej gorliwości przypomina sobie Francya epokę, która jeszcze nie wygasła w pamięci ludu. — Nadzwyczajny popęd, jaki niegdyś dał Cesarz robotom publicznym za swym powrotem z Elby, wydobył z ust robotników, którzy wówczas długo niebyli zatrudnieni, te słowa: „„Widać, że wielki przedsiębierca powrócił!““ To, co nas otacza, jest dowodem, że w myśli spadkobiercy Cesarza i płodnej jego czynności, żyje tworzyzy jeniusz.“

— Dzisiejszy numer dziennika *Moniteur de l'armée* wyraża się jak przedtem stanowczo przeciw zredukowaniu armii, a to z przyczyny ostatniego artykułu, napisanego przez dr. Véron, pod nazwą *Nowa Francya*. Słusznie zarzuca temu ostatniemu, że nieznał wcale rzeczonego przedmiotu, gdy przez dymisyonowanie 100,000 lub 50,000 ludzi sto albo pięćdziesiąt milionów franków chciał oszczędzić. Prosty żołnierz (a tylko takich można rozpuścić do domu) kosztuje niemal 350 fr., a zatem zaproponowaną redukcyą możnaby tylko 35 albo najwięcej $37^1/_2$ miliona oszczędzić. Prócz zarzutu, że dr. Véron mówi o rzeczach, których nie rozumié, zwraca *Moniteur de l'armée* także i na to uwagę, że do wykonania tej redukcyi niepodaje żadnych środków. Jedną tylko rzecz pochwala w całej tej rozprawie, to jest skromność, z jaką decyzyę tej kwestyi samemu naczelnikowi państwa do woli pozostawia. *(G. P.)*

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 29. lipca. Renty 103.85; 73.50. — *Monitor* zawiera zmianę w gabinecie: *Drouyn de Lhuys* wstępuje na miejsce pana Turgot do ministeryum spraw zewnętrznych. Ministeryum handlu objął *Magne* po panu Durufle, którego mianowano senatorem. *(L. k. a.)*

Włochy.

(Poczta włoska.)

Turyn, 24. lipca. *G. Piemont.* donosi: „Wielebni Ojcowie Kartuzyanie w Collegno oddali dobrowolnie niejaką część swego klasztoru na tymczasowe umieszczenie ubogich chorych tamtejszej dyrekcyi szpitalnej do dyspozycyi, przezco dla cierpiącej ludzkości wielką wyświadczyli przysługę.

Florencya, 24. lipca. *Monit. Tosc.* oświadcza: „Jesteśmy upoważnieni do zbicia publicznie bezzasadnej pogłoski o niebezpiecznem zasłabnięciu Ojca świętego, i możemy zapewnić, że Jego Św. jest zupełnie zdrów jak zwykle.

Toskańskie linie telegraficzne są już komunikacyjną linią między Lucca i Massa z zagranicznemi połączone, tak iż teraz Wiedeńskie i Medyolańskie doniesienia o kursie nadchodzą codzień regularnie do Florencyi i przez *Monitore Toscano* bywają publikowane.

Neapol, 19. lipca. Jego królewska Mość częścią całkiem darował, częścią złagodził zasądzoną na 15 politycznych zbrodniarzy karę; toż samo uczynił król Jego Mość względem 15 za pospolite zbrodnie osądzonych indywiduów. *(A. B. W. Z.)*

(Depesze telegraficzne.)

Turyn, 27. lipca. Ambasador piemoncki w Paryżu p. *Collegno* podał się stanowczo do dymisyi i opuścił już Paryż. W San Giorgio Canavese rozwiązano w Canavese na rozkaz ministeryum gwardyę narodową za jakiś exces. Wszystkich obecnych tu deputowanych wezwano, ażeby się dnia 28. b. m. zgromadzili w sali izby, i udali się *in corpore* do kościoła katedralnego, gdzie się ma odprawić nabożeństwo żałobne na pamiątkę Karola Alberta.

Genua, 27. lipca. Dzisiejszy numer dziennika *Cattolico* skonfiskowano za artykuł wymierzony przeciw ustawie o małżeństwie. — Arcybiskup z Mnichowa hr. *Reisach* przybył tu na francuskim parostatku pocztowym „Bosphore.“ *(L. k. a.)*

— Proszę was do mnie na słówko dziaduniu.

I zaprowadziwszy go do alkierza posadziłem na ławie i pytam:

— A o kim to rozmawiacie?

— Ot tak sobie gadamy o tym-to Ostrowskim, coś my go dziś pochowali.

— Jakto? to umarł pan Ostrowski?

— Nie tak umarł, jak Garwoł go zabił.

— Jakto Garwoł go zabił? opowiedzcie-no mi wszystko, jakto było z początku.

— Dlaczegóż nie, opowiem Jegomości. Pan Ostrowski z Błonia sprowadził się tutaj z całą familią i najawszy sobie domek mały na przedmieściu, mieszkał tam i niby to się miał do gospodarstwa zabierać, bo tam i grunta były przy tym domku. Ale już to widać stary niestatek niedał mu i na starość spokoju. Miał jeszcze grosz jaki taki, który odebrał gdzieś tam z prowizyi, więc z razu nim szumiał. Dom urządził, kucharza najął, jadł, pił, i kogo jeno zdybał na ulicy het! zapraszał do siebie i raczył. Jak się upił, burdy wyrabiał po ulicy, bijał się z żołnierzami, a kiedy z guzami powrócił do domu to het! to odbijał na żonie, a i córce się czasem co dostało. O! znałem ja Panie obydwie te kobiety, bardzo to dobre panie; codzień bywało klęcząc w kościele i po dwie i po trzy godzin się modlą a często i po obiedzie, chociaż nieszporów niema, przychodziły bywało tak na cichą modlitwę. Ale takie życie nie długo trwało, ostatni grosz się niebawem wyszepłał i przyszła bieda Panie, jak to zwyczajnie u ludzi. Pan Ostrowski nie miał za co przyjmować gości, ba niedługo i sam niemiał co dać na kuchnię, taj się począł to zastawiać, to wyprzedawać. Szlachta jakoś wzięła się odsuwać od niego, ot! jak od biednego, to on zaczął chodzić po szynkach i z mieszczanami napijał, — i nieraz się to nieborakowi trafiło, że kiedy na jutrznią dzwonią, to on dopiero ze szynku się wlecze do domu, a już taki był biedny, że i kontusz na nim był połatany i pas tylko co się szarzał po trochę a bóty ziewały. Ale to już podobno tak go Pan Bóg pokarał, bo przy końcu grosz go się ani na chwilę nietrzyma; kiedy bywało jeszcze jaki grat znajdzie w domu i sprzeda, albo żona z córką co zarobiwszy, zle schowają a on wynajdzie, to i zaraz jest w szynku, a wtedy kto tylko wejdzie, to jego gość. Wszystkich czestuje, siłuje i płaci. Nędza była wielka w domu i głód prawie zawsze, więc żona jego do takiej biedy nieprzyzwyczajona na zimę jakoś zaczęła słabnąć, słabnąć, taj w zapusty umarła. Pochowaliśmy ją, a on po pogrzebie, jak wziął pić, bo się to jacyś państwo na ten pogrzeb złożyli, to pił ze trzy doby a potem go znaleziono aż het daleko za miastem leżącego we fosie. Powiadali ludzie, że go Nieczysty tam był przerzucił, nie za karę, tylko z niecierpliwości, że nie mógł duszy jego wypędzić, która mu już dawno była zapisana. Otóż tak trwało aż do teraz. Dopiero przedwczoraj upiwszy się z Garwołem....

— A któż jest ten Garwoł?

— Garwoł, to kowal Panie tutejszy, wielki pijak i burda. Otóż jak się obadwa porwali za barki, to Garwoł nim do drzwi uderzył, drzwi wyleciały, a oni obydwa na wschody upadli aż do sieni. I Garwołowi nic, a on jeszcze pożył może z godzinę i umarł. I tak to było. A ja jemu mówiłem nieraz, — bo ja jego znałem Panie jeszcze z Warszawy, jego ojciec był tam szewcem i miał domek koło Wolskich rogatek i nie nazywał się Ostrowski jeno Ostrowiec, aż on się tak przezwał, kiedy się niechciał rzemiosła uczyć i w świat poszedł za szczęściem, — otóż ja jemu mówiłem nieraz: Kiedy Jegomości Pan Bóg dał szczęście, żeś się na panka wydrapał, czego poniewierasz tak swoje państwo? czemu nie pójdziesz gdzie w służbę, albo co?.... aleć to podobno nie od Pana Boga było to szczęście, ale od diabła samego, bo kiedy umarł, to go tak rozsadziło a tak zczerniał, że aż strach było patrzeć na niego.

— A proszę Was, a cóż się z jego córką dzieje?

— Niewiem ja tego Jegomości, ale cóż-by się działo? cóż jej za bieda teraz? czy to nie wielki dla niej świat? panienka to mądra i pracowita, jakoś ona sobie da radę, a zresztą Pan Bóg nie opuści sieroty.

Podziękowałem dziadkowi za tę relacyę i opatrzywszy go jałmużną, odesłałem. Węgrzynkowi zaś kazałem pijaków powypędzać z szynkowni, co nie mało narobiło hałasu, bo szewc się całą siłą sprzeciwiał i jeszcze chciał pić, tak-to łotrowi była pilna dla oficerów robota; ale jednak nic ta mieszczańska opozycya nie pomogła, bo kiedy słowa nie skutkowały, to kij poskutkował, który zwyczajnie najlepszym bywa w ostatecznych razach lekarstwem, — i ułożyłem się spać. Ale przez całą noc ani oka zmrużyć nie mogłem, tak mnie przeraziła ta o Ostrowskim historya i tak się sumiennie namyślałem nad tem, co mi teraz w tej sprawie uczynić wypada. Nad ranem dopiero ciężki sen zawarł mi powieki.

(Dokończenie nastąpi.)

Niemce.

(Sprawa duchownych katol., którzy wykroczyli przeciw rozporządzeniom Arcybiskupa pod względem żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Wielkiego Księcia.)

Z wielkiego księstwa Badeńskiego, 25. lipca. Nowy, ze strony księdza arcybiskupa w Fryburgu powzięty środek pociągania do odpowiedzialności tych katolickich duchownych, którzy nie trzymali się ściśle arcybiskupich poleceń względem odprawić się mającego nabożeństwa żałobnego za ś. p. naszego wielkiego księcia Leopolda — przyjęto w naszym kraju z wielkiem ubolewaniem. Mniemano bowiem, że rzecz ta dawno już została załatwiona. Jak wiadomo, skazano po części tych duchownych w ten sposób, aby podpisali rewers z przyrzeczeniem, że na przyszłość będą księdzu arcybiskupowi we wszystkiem posłuszni, po części zaś powołano ich do odbycia duchownych ćwiczeń w klerykalnem seminaryum St. Peter (o 4 godzin od Fryburga). Ćwiczenia te odbywać się będą od 16. sierpnia wieczór do 21. sierpnia zrana, tudzież od 23. sierpnia wieczór do 28. sierpnia zrana. Na tę pokutę skazano tych duchownych, którzy odprawili mszę świętą podczas żałobnej uroczystości za duszę ś. p. wielkiego księcia. Pożywienie mają otrzymać w seminaryum za opłatą. Wielu jednak jest tego zdania, że duchowni ci zapewne nie poddadzą się tej karze, i nie przyjadą — przynajmniej część ich znaczna. Ciekawa wszakże rzecz, jak sobie rząd w. książęcy w tym względzie postąpi? Czy też dozwoli urlopu tym duchownym, którzy jako urzędnicy stanu cywilnego nie mogą opuszczać miejsc swoich bez wiedzy i pozwolenia rządowego. A nadto rzecz ta dotknęła w przykry sposób gminy katolickie. Wiele gmin oświadczy zapewne, że nie chcą takiego plebana, który już był w pokutnicy (in der Kuh — według wyrażenia się prostego gminu). Oprócz tego skazano w niektórych okolicach wszystkich duchownych na pokutę do St. Peter. Któż w takim razie zastąpi ich miejsce? Obawiają się, aby ztąd nie wyniknęły nowe zawikłania, zwłaszcza że liczba skondemnowanych jest bardzo znaczna, dochodząca do 110, a między tymi znajdują się znakomici i zacni mężowie poważani wysoce nietylko w swojej parafii, lecz także i zresztą wielce szanowani. *(Pr. Z.)*

(Obrady wirtemberskiej izby deputowanych.)

Sztuttgarda, 22. lipca. Izba deputowanych obraduje w tym tygodniu nad ustawą o podatku od wódki. Rząd przedłożył izbie już dawno swój projekt (jeszcze za przeszłego ministra finansów), a komisya ułożyła swoje wnioski w tej mierze po największej części na wzór ustaw pruskich i tych państw, które przyjęły pruski system względem wódki; mianowicie najbardziej co do części obejmującej przepisy karne. Komisya była tego zdania, że tam, gdzie niezbywa na dowiedzionych wypadkach, nietrzeba bez stanowczych powodów silić się na własne urządzenia i próby; przez któreby najlepszy nawet system bardzo łatwo właśnie w tych punktach mógł być pozbawionym podstawy, od których najbardziej zawisło praktyczne osiągnienie celu. Z tego wynikło przeto, że sprawozdawca komisyi Mohl, który jak wiadomo w czysto-politycznych kwestyach do ostatecznej opozycyi należy, zaostrzył znacznie projekt rządowy wnioskami swemi, które zresztą są dowodem największej pilności i rozwagi. Wszystkie te do pruskiego systemu przyłączające się wnioski przechodzą w izbie pomimo oporu opozycyi i kilku gospodarzów wiejskich prawie bez odmiany, a minister finansów, mając najlepszego obrońcę w referencie komisyi może także przyjąć je z pożytkiem. *(G. Pr.)*

(Poświęcenie uroczyste pomnika na cześć wojowników pruskich.)

Karlsruhe, 23. lipca. Dziś w południe o godzinie 12stej, donosi „*Karlsr. Ztg.*," odbyła się na tutejszym cmentarzu wzniosła uroczystość. Nad grobem spoczywających w tem miejscu świętem zwłok wojowników pruskich, którzy posłuszni wezwaniu swego króla, za prawo, konstytucyę i tron naszego teraz już także w Bogu spoczywającego Księcia i Pana życie swe poświęcili, wznosi się już teraz poświęcony im przez ich własnego króla pomnik, który dopiero niedawno ukończony został, a dziś w rocznicę oddania twierdzy Rasztatu król. pruskim wojskom otrzymał poświęcenie połączone z wojskowo-religijną uroczystością. Z tej przyczyny przybyły tu z dalekich stron deputacye rozmaitych pułków pruskich, które należały do wyprawy przeciw rewolucyi, a których żołnierze byli i kamratami poległych za życia i świadkami ich walecznej śmierci, a na ich czele ów szlachetny syn królewski, który ich wiódł do zwycięstwa, Jego król. Mość książę Prus, którego dostojna małżonka również na uroczystość tę przybyć raczyła. Jego królewicz. Mość Rejent znajdował się u boku Jego królewicz. Mości księcia Prus. Z Badeńskiego korpusu armii mieli udział w tej uroczystości wyznaczeni do tego oficerowie. Dwa bataliony stojące przy pomniku i oddział artyleryi o 8 działach, ustawiony zewnątrz cmentarza, wykonywały wojskową cześć tej uroczystości. Oprócz tego były obecne na niej ze strony wojskowej także korpusy oficerów wielko-książęcej żandarmeryi i gwardyi miejskiej; a z drugiej strony znajdujące się tu członkowie korpusu dyplomatycznego, dyrektor miasta, rada gminna i duchowieństwo obudwu wyznań. Publiczności dozwolony był wstęp za biletami. Po odegraniu chorału przez muzykę wojskową miał król. pruski kaznodzieja dywizyjny ks. Unger mowę inauguracyjną. Po nim mówił dziekan nadworny ksiądz Knefelius wyrażając w imieniu księcia i kraju głębokie uczucie wdzięczności za ofiary, które północno-niemieccy bracia ponieśli dla południowo-niemieckich plemienników swoich, za ofiary rozlicznych trudów, wyrzeczeń a nawet życia. Trzykrotna salwa ustawionych batalionów i dział zakończyła tę wzniosłą uroczystość. *(G. Pr.)*

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 28. lipca.)

Metal. austr. 5% $81\frac{3}{4}$; 4% $73\frac{3}{4}$. Akcye bank. 1378. Sardyńskie —. Hyszpańskie $45\frac{1}{8}$. Wiedeńskie $100\frac{3}{8}$. Losy z r. 1834 —; 1839 r. —.

Prusy.

(Uwiadomienie od król. najwyż. prezydyum Poznańskiego.)

Poznań, 28. lipca. Królewskie najwyższe prezydyum Poznańskie czyni wiadomo, że „ponieważ w najnowszym czasie znowu uczyniono spostrzeżenie, stawiące dowód, że w prowincyi agitują polscy emigranci w duchu i poleceniu propagandy demokratycznej, i że zamiarem tej agitacyi jest utrzymywać i rozszerzać między ludnością demokratyczne i w ogóle nieprzyjaźne rządowi zasady, następnie przywrócić trwały związek z przebywającym zagranicą komitetem centralnym, a nakoniec wynaleźć środki, aby zapowiedziane obalenie rządu przywieść do skutku." W tym zamiarze byli najszczególniej czynni emigranci Paweł Darasz (*alias* dr. Paweł), Leon Zienkowicz (*alias* Szulszyński) i Ludwik Bulewski, którzy gończemi listami są ścigani. Mieszkańców prowincyi ostrzega się wyraźnie pod zagrożoną w takim przypadku aż do pięciu lat karą więzienia, aby rzeczonym emisaryuszom przez przyjmowanie ich do ukrycia albo ucieczki nie byli pomocni. *(A. B. W. Z.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 29. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 5% $103\frac{3}{8}$ p. $4\frac{1}{2}$% z r. 1850 $104\frac{3}{8}$. $4\frac{1}{2}$% z r. 1852 $104\frac{5}{8}$. Obligacye długu państwa $94\frac{5}{8}$. Akcye bank. $106\frac{1}{2}$ l. Pol. list. zastaw. —; nowe $96\frac{3}{4}$; Pol. 500 l. $91\frac{3}{4}$; 300 l. $153\frac{1}{2}$ l. Frydrychsdory $13\frac{1}{12}$. Lane złoto za 5 tal. $10\frac{5}{8}$. Austr. banknoty $86\frac{7}{12}$.

Kurs lwowski.

Dnia 2. sierpnia.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	31	5	36
Dukat cesarski	„ „	5	37	5	41
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	46	9	49
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	53	1	54
Talar pruski	„ „	1	44	1	46
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	23	1	24
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	84	33	84	54

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 2. sierpnia 1852.

		złr.	kr.
Kupiano prócz kuponów 100 po	mon. konw.	84	30
Przedano „ „ 100 po	„ „	85	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 2. sierpnia.)

Amsterdam $164\frac{3}{4}$ l. 2. m. Augsburg $118\frac{1}{2}$ l. uso. Frankfurt $117\frac{3}{4}$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg $175\frac{3}{4}$ l. 2. m. Liwurna $116\frac{1}{2}$ p. 2. m. Londyn 11.49. l. 3. m. Medyolan $118\frac{5}{8}$ Marsylia $140\frac{1}{4}$ l. Paryż $140\frac{1}{4}$ l. Bukareszt 233. Konstantynopel 391. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $97\frac{7}{8}$; lit. B. 113.

(Kurs pieniężny na giełdzie Wied. d. 31. lipca o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio $24\frac{3}{4}$. Ces. dukatów obrączkowych agio $24\frac{1}{4}$. Ros. Imperyały 9.42. Śrebra agio $18\frac{3}{8}$ gotówką.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 2. sierpnia.

Pora	Barometr w mierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery	
	" ''' ''''					
6 god. zran.	27 11 34	+ 13°	+ 21,5°	Zachodni[1]	pochm.	deszcz
2 god. pop.	27 10 41	+ 21°	+ 11°	Zachodni[2]	pochm.	☉
10 god. wie.	27 10 14	+ 13°		cicho	pogoda	

Uwaga. Przed 3cią godziną popołudniu zawierzucha.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. sierpnia.

Hr. Komorowski Piotr, z Ulwówka. — PP. Dolański Józef, z Komorowa. — Dolański Ludwik, z Rakowy. — Szymanowski Franc., z Spassowa. — Smolski Józef, z Kobylnicy wołoskiej. — Wysoczański Antoni, z Bełzca.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 2. sierpnia.

Hr. Miączyński Mateusz, do Pieniak.

TEATR.

Dziś: opera niem.: „**Puritaner.**"
Jutro: komedya polska: „**Dożywocie.**"
W piątek: komedya polska: „**Małżeństwo z głodu.**" Potem: „**Chłopi arystokraci.**"

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowej.